

ISSN 1426 1804

NUMER BEZPŁATNY

ZNAK ŁASKI

Pismo Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie
numer 2 (82) czerwiec-sierpień 2017 r. www.wsd.rzeszow.pl



BYĆ DOBRYM JAK CHLEB



dk. Jakub LORENC
redaktor naczelny

temat

numeru

Aktualnie przeżywamy rok św. Brata Alberta, ogłoszony tak przez Episkopat Polski, jak i przez polskich parlamentarzystów. Kiedy wspomina się tego świętego, pierwszym skojarzeniem, które przychodzi do głowy jest najczęściej słowo miłosierdzie.

Kim właściwie był człowiek nazywany „bratem wszystkich”? Co zrobił, że został uznany przez Kościół za świętego i postawiony jako dobry przykład do naśladowania? Jak zapisało się w historii jego nowe spojrzenie na pomoc bliźniemu? Jak dziś żyją Jego naśladowcy?

Na te pytania będziecie mogli, drodzy Czytelnicy, znaleźć odpowiedź w aktualnym numerze Znaku Łaski. Chcemy przybliżyć dla Was postać św. Brata Alberta – Adama Chmielowskiego: żołnierza, patrioty, artysty – malarza,

a w końcu brata zakonnego i zakonodawcy. Postaramy się pokrótce przedstawić jego życie, styl myślenia i dzieło.

Brat Albert jest dla wielu ikoną czynu miłosierdzia. Bez reszty oddał się biednym ludziom, w obrazie których widział Jezusa – umęczonego i skatowanego Pana. Widział w nich Tego, którego namalował jako Ecce Homo.

Także w seminarium posługa miłosierdzia jest ważną częścią formacji. W drugiej części numeru chcemy podzielić się naszym doświadczeniem wypełniania uczynków miłosierdzia. Pojawia się tu świadectwa z różnych miejsc, w których jesteśmy obecni, aby ćwiczyć się w postawie miłosierdzia.

Na koniec, już tradycyjnie, przedstawiamy Wam świadectwo kolejnego misjonarza, tym razem pracującego w Czadzie. Zachęcamy także do dalszego zgłębiania Biblii poprzez rozwiązywanie krzyżówki o miejscach biblijnych.

Życzymy miłej lektury

Znak Łaski

Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a
35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00
fax. 17 871 24 36
www.znak.wsd.rzeszow.pl
E-mail:
znaklaski@prorok.wsd.rzeszow.pl

Zespół redakcyjny:

ks. dr Paweł Synoś (opiekun),
dk. Jakub Lorenc - red. naczelny,
dk. Daniel Sączawa, kl. Jarosław Młodecki,
kl. Jakub Dzierżak, kl. Jerzy Przybyło,
kl. Patryk Czech,
Zdjęcia: kl. Kamil Bambrowicz,
Skład i łamanie: Paulina Pogoda-Tryba
Kolportaż: redakcja

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół

WSD w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
Nakład: 4500 egz.
ISSN 1426 – 1804

Z ŻYCIA SEMINARIUM

4 - 6 Kronika wydarzeń seminaryjnych –
kl. Patryk Czech

7 Diakonat – kl. Jakub Oczkowicz

8 - 9 Prezbiterat – kl. Jarosław Młodecki

TEMAT NUMERU

10 - 11 Brat Albert – życie i działalność –
kl. Bartłomiej Ołyniec

12 - 13 Dzieło św. Brata Alberta –
dk. Daniel Sączawa

14 - 15 Ecce Homo – ks. Paweł Batory

16 - 18 Reportaż z domu pomocy
św. brata Alberta – redakcja

19 - 20 Świadczenia życia charyzmatem
albertyńskim

21 - 22 Takie piękno nazywa się Miłosierdzie
– prof. Kazimierz Ożóg

23 - 24 Być dobrym jak chleb–
kl. Szymon Kłak

ŚWIADECTWA

25 Uczynki Miłosierdzia w praktyce
seminaryjnego życia –
dk. Mariusz Bilski

26 Świadczenie posługi w Hospicjum –
kl. Robert Firek

27 Świadczenie posługi w Zakładzie
Karnym – dk. Marcin Pater

28 Świadczenie posługi
w Domu Pomocy Społecznej
i Pogotowiu Opiekuńczym –
kl. Mateusz Wielgosz
i kl. Grzegorz Budzik

29 Moje życie w Czadzie –
ks. Jakub Szałek

ROZMAITE

30 Krzyżówka Biblijna... z nagrodami!

KRONIKA WYDARZEŃ SEMINARYJNYCH



**kl. Patryk CZECH
ROK III**

Spotkanie z rektorem seminarium w Mundelein

18 marca gościem seminarium był ks. dr Marek Duran – rektor seminarium w Mundelein w Archidiecezji Chicago. Podczas wieczornego spotkania przedstawił nam możliwość podjęcia studiów, a później pracy duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych. Zapoznał nas z bardzo krótką charakterystyką pracy w diecezji Chicago. Spotkanie zakończyło się wyświetleniem filmu o kampusie University of Saint Mary of the Lake (którego częścią jest Mundelein), wspólną modlitwą i odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego.



25 – lecie Diecezji Rzeszowskiej

25 marca br. minęło dokładnie 25 lat po tym jak papież Jan Paweł II bullą Totus tuus Poloniae populus zatwierdził reorganizację diecezji w Polsce. Powstała wtedy



m.in. diecezja rzeszowska. W związku z tą rocznicą, w Kościele Farnym w Rzeszowie, odbyła się Msza Święta dziękczynna. Eucharystii przewodniczył Ksiądz Biskup Jan Wątroba. W homilii, którą wygłosił Ksiądz Biskup Edward Białogłowski, przedstawił krótko historię naszej diecezji. Dziękował w niej Bogu za samą diecezję, a także wyrażał wdzięczność za ludzi, którzy pomagali i pomagają tworzyć jej struktury.

Rekolekcje wielkopostne

W dniach 25 – 30 marca przeżywaliśmy rekolekcje wielkopostne, które poprowadził znany rekolekcjonista o. Józef Augustyn SJ. Podczas rekolekcji Ojciec poruszył wiele tematów dotyczących prowadzenia głębokiego życia duchowego, jak choćby modlitwy, czy rachunku sumienia. W konferencjach



o. Józef zwracał uwagę na zagadnienia dotyczące rozeznawania powołania, posłuszeństwa, celibatu, spowiedzi.

Udzielenie posług lektoratu i akolitu

W dniu 31 marca Ksiądz Biskup Edward Białogłowski udzielił posług lektoratu dla 8 braci z roku III i akolitu dla 10 braci z roku IV. W homilii Ksiądz Biskup nawiązując do hasła obecnego roku duszpaster-



skiego „Idźcie i głoscie”, przypomniał o obowiązku każdego chrześcijanina, jakim jest głoszenie Słowa Bożego nie tylko słowami, ale także przez świadectwo swojego życia.

Triduum Paschalne

W Wielki Czwartek, uczestniczyliśmy w Katedrze Rzeszowskiej w dwóch ważnych celebracjach: Mszy Krzyżma Świętego i Mszy Wieczerzy Pańskiej. W tym dniu w naszym seminarium przeżywalismy także tzw. „dzień otwarty”, goszcząc młodych ludzi, chcących dowiedzieć się jak wygląda życie w seminarium. W Wielki Piątek trwalismy w skupieniu przy Jezusie znajdującym się w kaplicy adoracji, tzw. „ciemnicy”, a wieczorem uczestniczyliśmy w Drodze Krzyżowej i Liturgii Męki Pańskiej w Katedrze. W Wielką Sob-



tę po uroczystej Jutrznii z udziałem Księdza Biskupa Jana Wątroby i śniadaniu wyjechaliśmy do swoich rodzinnych parafii, aby tam cieszyć się ze Zmartwychwstania Chrystusa.

Symposium naukowe na XXV lecie Diecezji Rzeszowskiej

W sobotę 22 kwietnia, w auli Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Rzeszowie, odbyło się sympozjum naukowe poświęcone 25. rocznicy utworzenia Diecezji Rzeszowskiej. Sympozjum było podzielone na dwie sesje. Pierwsza była poświęcona refleksji nad tajemnicą Kościoła. Ks. prof. Jerzy Szymik w swoim referacie pokazał piękny obraz Kościoła jako



„Ecclesia Luna” świecącego blaskiem Chrystusa, a ks. prof. Jan Walkusz przedstawił historię powstawania Diecezji Rzeszowskiej w kontekście reorganizacji struktur Kościoła w Polsce w 1992 roku. Druga sesja poświęcona była działalności duszpasterskiej w Diecezji Rzeszowskiej. Wygłoszone zostały krótkie referaty na temat różnych aspektów działalności diecezji: duszpasterskiej, charytatywnej, intelektualnej oraz misyjnej.

Niedziela Miłosierdzia Bożego – dzień skupienia

W sobotę 22 kwietnia przeżywalismy dzień skupienia. Poprowadził go ks. Artur Sepioło, dyrektor Sekcji ds. Nowej Ewangelizacji Diecezji Gliwickiej. Ten dzień skupienia miał nam uświadomić, że powinniśmy



stawać się ludźmi Paschy – ludźmi przemienionymi przez Jezusa i umocnionymi przez Ducha Świętego.

Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski

3 maja obchodziliśmy Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, a także 226. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W Rzeszowie obchody tych uroczystości rozpoczęły się od Mszy Świętej, w kościele farnym, pod przewodnictwem Księdza Biskupa Edwarda Białogłowskiego. Po Eucharystii przemarszem Kompanii Honorowej 21. Brygady Strzelców Podhalańskich i pocztów sztandarowych na Rzeszowski Rynek rozpoczęła się druga część uroczystości, na którą składały się przemówienia przedstawicieli władz, apel poległych, salwa honorowa i złożenie kwiatów pod pomnikiem gen. Tadeusza Kościuszki.



Podpisanie umowy o współpracy naukowej

12 maja w auli Instytutu Teologiczno-Pastoralnego miało miejsce podpisanie umowy o współpracy naukowej między naszym

instytutem i Kuzbaskim Prawosławnym Seminarium Duchownym Patriarchatu Moskiewskiego. Sygnatariuszami tej umowy byli: Metropolita kemerowski i prokopjewski Arystarch Smirnov, Andrej Mojarenko - I Prorektor Kuzbaskiego Seminarium, Ordynariusz Rzeszowski Biskup Jan Wątroba oraz Dyrektor Instytutu Teologiczno-Pastoralnego ks. mgr lic. Andrzej Cypryś. Dokument ten otwiera drogę do budowania nowych relacji pomiędzy oboma Kościołami poprzez wymianę doświadczeń, między innymi przez wspólne wykłady i konferencje.

Rocznica sakry biskupiej Księdza Biskupa Ordynariusza

W sobotę 20 maja zgromadziliśmy się w Katedrze, aby świętować 17 lat posługi biskupiej Księdza Biskupa Jana Wątroby. Ordynariusz podczas homilii dziękował Panu Bogu za dar pełni kapłaństwa oraz za ludzi wspierających go w tej posłudze, a także za wszystkich, którzy otaczają go modlitewną opieką.

Święcenia diakonatu i prezbiteratu

W sobotę 27 maja w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Boboli w Gorlicach 6 naszych braci z roku V przyjęło z rąk Księdza Biskupa Jana Wątroby święcenia diakonatu. Tydzień później, 3 czerwca, w Katedrze Rzeszowskiej 7 diakonów przyjęło święcenia prezbiteratu. Więcej informacji na ten temat na str. 7-9.

Pierwsza rocznica święceń neoprezbiterów

W czwartek 1 czerwca kapłani, którzy w maju 2016 przyjęli święcenia prezbiteratu, obchodzili rocznicę swoich święceń. Wraz z księżmi przełożonymi WSD i ks. Wiesławem Rafaczem - odpowiedzialnym za formację stałą młodych kapłanów celebrowali pod przewodnictwem Księdza Rektora Pawłem Pietrusiaka Mszę Świętą.

DIAKONAT 2017

„IDŹCIE I GŁOŚCIE”

to hasło obecnego roku duszpasterskiego. W sposób szczególny wezwanie Jezusa skierowane do Apostołów, których rozsyłał na głoszenie Ewangelii usłyszeli klerycy z roku V. Dnia 27 maja w parafii Św. Andrzeja Boboli w Gorlicach, z rąk ks. bp. Jana Wątroby 6 alumnów przyjęło sakrament święceń w stopniu diakona. Aby przybliżyć wiernym posługę diakona, za miejsce święceń wybrano parafię jednego z kandydatów. Stanowi to także okazję do zobaczenia samego obrzędu, który dla większości jest nieznany. Święcenia diakonatu włączają alumna do grona osób duchownych, których szczególnym zadaniem jest przepowiadanie Dobrej Nowiny, oraz sprawowanie sakramentów oraz posługa miłosierdzia.

Kim jest diakon? Nazwa wywodzi się z języka greckiego: pomocnik, sługa. Jest to pierwszy stopień sakramentu święceń (diakonat, prezbiterat, sakra biskupia). Diakon angażuje się przede wszystkim w działalność charytatywną, ale także naucza, katechizuje, podczas Mszy św. czyta Ewangelię, głosi kazanie i asystuje w celebracji, jest zwyczajnym szafarzem Komunii świętej, może także udzielać sakramentu chrztu i błogosławić małżeństwa.



ks. Jakub OCZKOWICZ
ROK IV

Wymowne są słowa, które nowo wyświęceni diakoni słyszą od Księdza Biskupa wręczającego im księgę Ewangelii. W pierwszej kolejności wzywa ich do przyjęcia Słowa Bożego, które ma się od tej pory stać główną treścią ich przepowiadania. Następnie, zaprasza do odczytywania z wiarą Bożego wezwania oraz dzielenia się swoim doświadczeniem Jezusa, który obecny jest w Słowie. Ich przekaz nie może być zwykłym teoretyzowaniem. Dlatego jako pierwsi mają pociągać przykładem realizacji tego, co głoszą.

Nowo wyświęconych diakonów otoczmy naszą modlitwą, aby w ich słowie obecny był ogień Ducha Świętego, który rozpalać będzie serca dzisiejszych uczniów Jezusa.

**„PRZYJMIJ CHRYSTUSOWĄ
EWANGELIĘ, KTÓREJ
GŁOSICIELEM SIĘ STALEŚ,
WIERZ W TO, CO BĘDZIESZ
NAUCZAĆ, NAUCZAJ TEGO,
W CO UWIERZYSZ I PEŁNI TO,
CZEGO BĘDZIESZ NAUCZAĆ.”**





Ks. Łukasz Chłopek

Urodzony 15.10.1992 r. w Jaśle. Pochodzi z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Załężu k. Jasła. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle. Posługę diakona pełnił w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Rzeszowie – Zalesiu. Pracę magisterską pt. „*Ikona jako locustheologicus na podstawie wybranych teologów prawosławnych*” napisał na seminarium naukowym z teologii dogmatycznej pod kierunkiem ks. dra Pawła Pietrusiaka. Motto kapłańskie zaczerpnął z Ps 87, 7: „Wszystkie moje źródła są w Tobie”.



Ks. Tomasz Kiebała

Urodzony 28.02.1992r. w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. św. Józefa w Rzeszowie-Zwierzycy. Ukończył IV Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. św. Mikołaja w Brzezinach. Obronił pracę magisterską z teologii fundamentalnej pt. „Wiarygodność chrześcijaństwa w świetle krytyki Richarda Dawkinsa w Bogu urojonym i innych dziełach” pod kierunkiem ks. dra Jana Edlinga. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Zanim ukształtowałem Cię w łonie matki znałem Cię, nim przyszedłeś na świat poświęciłem Cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem Cię” (Jr 1, 5).



Ks. Sławomir Lubas

Urodzony 12.10.1990 r. w Strzyżowie. Pochodzi z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Lutczy. Ukończył Zespół Szkół Elektronicznych w Rzeszowie. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Medyni Głogowskiej. Obronił pracę magisterską z Ekumenizmu pt. „Ewangeliczne przesłanie Europejskich Spotkań Młodych Taizé w latach 1989–2004” napisaną pod kierunkiem ks. dra Pawła Pietrusiaka. Jakomotto kapłańskie wybrał słowa: „Nie lękajcie się Miłości” (św. Jan Paweł II).



Ks. Mariusz Mastaj

Urodzony 09.12.1991 r. w Jaśle. Pochodzi z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Jaśle. Ukończył Zespół Szkół nr 4 w Jaśle tzw. „Ekonomik”. Roczną posługę diakona pełnił w parafii pw. Chrystusa Króla w Rzeszowie. Pracę magisterską pt. „Rola i zadania Kościoła – wspólnoty w procesie wtajemniczenia chrześcijańskiego dorosłych na podstawie Ordo Initiationis Christianae Adulorum” napisał na seminarium naukowym z Liturgiki pod kierunkiem ks. dra Tomasza Bacia. Mottem kapłańskim są słowa: „Jezu ufam Tobie, bardziej niż sobie!”.

BITERZY

2017

Ks. Józef Płoch

Urodzony 27.01.1991 r. w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Świętej Anny w Ropczycach. Ukończył Technikum mechaniczne w Zespole Szkół im. ks. dra Jana Zwierza w Ropczycach. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Świętego Ignacego Antiocheńskiego i Świętego Maksymiliana Marii Kolbe w Łowisku. Obronił pracę magisterską z Liturgiki pt.: „Miłość, Eucharystia i Ofiara darami Chrystusa dla Kościoła na podstawie tekstów liturgicznych wielkoczwartkowej Mszy Wieczery Pańskiej”, napisaną pod kierunkiem ks. dra Tomasza Bacia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej.” (J 15, 9).

**Ks. Tomasz Świętoń**

Urodzony 31.12.1991r. w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Świętej Barbary w Ropczycach. Ukończył Technikum w Zespole Szkół im. ks. dra Jana Zwierza w Ropczycach. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Nienaszowie. Obronił pracę magisterską z Teologii fundamentalnej pt.: „Mesjańska świadomość Jezusa z Nazaretu w świetle pism Księdza Profesora Mariana Ruseckiego”, napisaną pod kierunkiem ks. dra hab. Jacentego Masteja. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Powierz Panu swoją drogę: On sam będzie działał” (Ps 37, 5).

**Ks. Marcin Wawrzonek**

Urodzony 05.04.1991 r. w Rzeszowie. Pochodzi z parafii pw. Świętego Andrzeja Boboli w Nawsii. Ukończył Technikum budownictwa w Zespole Szkół im. ks. dra Jana Zwierza w Ropczycach. Praktykę diakonańską odbył w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Osieku Jasielskim. Obronił pracę magisterską z Teologii duchowości pt. „Wierście w moc waszego kapłaństwa” – posłannictwo kapłana w nauczaniu Ojca Świętego Benedykta XVI, napisaną pod kierunkiem ks. dra Pawła Synosia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Wierście w moc waszego kapłaństwa” (Benedykt XVI, Warszawa 2006).





kl. Bartłomiej OŁTYNIEC
ROK IV

BRAT ALBERT – ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

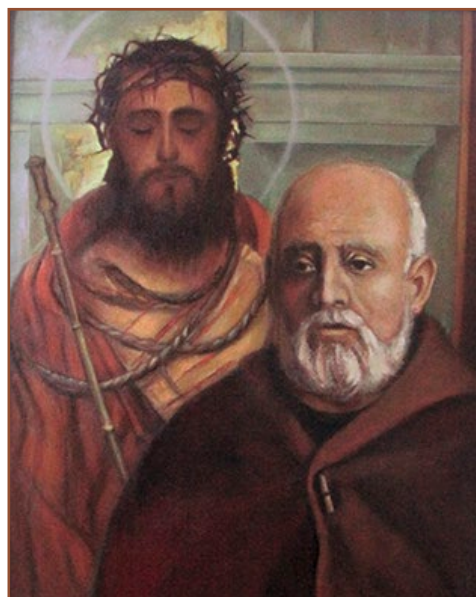
życia i o drogę ku świętości. Odbył rekolekcje u jezuitów w Tarnopolu i w 1880 r. wstąpił do nowicjatu w Starej Wsi. Okazało się jednak, że nie jest to jego droga. Po roku wystąpił z zakonu, czując potrzebę podreperowania słabego stanu psychicznego. Spokój odnalazł dopiero jakiś czas później - w Duchowości Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka, do którego wstąpił zafascynowany postacią jego założyciela.

TRUDNE DORASTANIE

Adam Chmielowski przyszedł na świat 20 sierpnia 1945 r. w Igołomii. Był najstarszym z czwórki potomstwa Józefy Borzysławskiej i Roberta Chmielowskiego. W wieku ośmiu lat stracił ojca, a cztery lata później przeżył śmierć matki. Dalszym wychowaniem Adama zajęła się rodzina. Kształcił się w szkole kadetów w Petersburgu, a później w gimnazjum w Warszawie. Następnie podjął studia w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. W wieku 18 lat włączył się w działalność konspiracyjną i wziął udział w powstaniu styczniowym, gdzie został ranny w lewą nogę, którą mu później amputowano i dostał się do niewoli. Od tej pory nosił protezę. Dzięki pomocy rodziny udało mu się wydostać z carskiego więzienia i podjąć studia malarskie w Paryżu. W kolejnych latach życia studiował także inżynierię w Gandawie oraz kontynuował malarstwo w Monachium.

POSZUKIWANIE „CZEGOŚ WIĘCEJ”

Warto wspomnieć, że wszędzie tam, gdzie Adam przebywał, dawał świadectwo swojej głębokiej wiary. Wyrażają to także jego dzieła. W 1874 r. powrócił do Ojczyzny. Samo malowanie nie dawało mu pełni szczęścia. Oprócz pracy artystycznej jego serce wciąż nurtowały pytania o głębszy sens



SŁUŻĄC CHRYSTUSOWI W POTRZEBUJĄCYCH

W roku 1884 Adam Chmielowski osiadł w Krakowie. Obok pracy artystycznej coraz bardziej zaczął interesować się losem prostych ludzi. Zaczął wspomagać ubogich i nędzarzy. Zdarzało się nawet, że sprzedawał swoje dzieła, aby mieć środki na pomoc potrzebującym. Bardziej niż obraz malowany olejną farbą na płótnie, interesował go żywy człowiek będący Bożym obrazem.



Podczas malowania obrazu *Ecce Homo*, w jego życiu nastąpił przełom. Od tej pory dostrzeżga w ubogich poranionego Chrystusa. Rzucił malarstwo, by móc już całkowicie poświęcić się najbardziej potrzebującym. Brat Albert sprzeciwiał się jałmużnie w formie, jaką praktykowało wielu mu współczesnych, którą uważał za środek jedynie doraźny, mający uspokoić sumienie ludzi bogatych. Zamieszkał w ogrzewalni miejskiej przy ul. Skawińskiej na Kazimierzu razem z bezdomnymi, alkoholikami i nędzarnymi. Środowisko artystyczne uznało, że zwariował. On jednak nie przejmował się tym. Od teraz miał nowych przyjaciół, którzy cenili sobie jego bezinteresowność, a nie mogli mu dać nic w zamian, oprócz ludzkiej wdzięczności.

ŻYCIE ZAKONNE I DALSZA POSŁUGA

25 sierpnia 1887 r. w Kaplicy Loretańskiej znajdującej się w kościele Ojców Kapucynów w Krakowie Adam Chmielowski przywdział szary habit zakonny Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Od tej pory obrał także nowe imię – brat Albert. Śluby zakonne złożył natomiast rok później – 25 sierpnia 1888 r. Wtedy także dał początek założonemu przez siebie Zgromadzeniu Braci Albertynów. Wtedy też zaczęli przyłączać się do niego kolejni bracia, a od 1891 r. także siostry Albertynki, które założył wraz ze swoją duchową córką – bł. Bernardyną Jabłońską. Prowadził także przytułek w Krakowie. Z czasem zaczęły powstawać nowe ośrodki, m. in. we Lwowie.

PRZEZ TRUDY DO ŚWIĘTOŚCI

Po zachorowaniu na raka żołądka, 23 grudnia 1916 r. przyjął ostatni w swym życiu sakrament namaszczenia chorych. Dwa dni później – 25 grudnia 1916 r. zmarł w opinii świętości w wieku 70 lat. W dniu 22 czerwca 1983 roku, podczas Mszy świętej na krakowskich Błoniach, św. Jan Paweł II ogłosił Brata Alberta Chmielowskiego błogosławionym, a następnie 12 listopada 1989 roku, podczas kanonizacji w Rzymie – świętym. Jego doczesne szczątki znajdują się obecnie pod ołtarzem w Sanktuarium *Ecce Homo* św. Brata Alberta na Prądniku Czerwonym w Krakowie.



BYĆ DOBRYM JAK CHLEB

Brat Albert zawsze powtarzał nowo przyjętym do zakonu, aby byli dobrzy jak chleb. Sam również żył w ten sposób, dając bliźnim to, co miał najlepsze oraz poświęcając wszelki trud, aby pomóc potrzebującym. Stał się przyjacielem Jezusa, którego dostrzegał w ubogich, bo „przyjaciół poznaje się w biedzie”.



Fr. Daniel SĄCZAWA
ROK V

KAŻDEMU GŁODNEMU DAĆ JEŚĆ, BEZDOMNEMU MIEJSCE A NAGIEMU ODZIEŻ. JAK NIE MOŻNA DUŻO TO MAŁO. (ŚW. BRAT ALBERT)

Po każdym świętym pozostaje ogromna spuścizna. Możemy do niej zaliczyć: pisma, duchowość, charyzmat, a także bardzo realne dzieła, które możemy dostrzec gołym okiem. Sam Brat Albert nie myślał o tym by dzieło, które zakłada miało jakieś zewnętrznie ustalone struktury czy formę. Dla niego najważniejsze było zaspokojenie potrzeb tych, do których szedł: biedaków, alkoholików, bezdomnych. Po prostu najbiedniejszych, odsuniętych na marginesie przez społeczeństwo.

Tworzenie się dzieła brata Alberta jest mocno związane z kontekstem czasów jego życia. Galopująco rozwijający się kapitalizm powoduje ogromny wzrost liczby ludzi skrajnie ubogich w całej Europie. Adam Chmielowski zauważa potrzebę pomocy tym ludziom i rozpoczyna swoją działalność wśród tych, którzy zostali przez społeczeństwo odrzuceni.

Za początek działalności samego świętego należy uznać rok 1887, ponieważ wtedy Adam Chmielowski postanawia zamieszkać w krakowskiej „ogrzewalni”, aby poprzez styczność z ludźmi tam przebywającymi, móc dowiedzieć się czego potrzebują. Po jakimś czasie wokół Brata Alberta – jak już wtedy był nazywany – zaczynają zbierać

się ludzie, których styl myślenia jest podobny do tego, który on sam prezentuje. Tak, powoli, w bardzo spontaniczny sposób, kształtuje się zgromadzenie zakonne, które później przyjmie oficjalną nazwę: Trzeci Zakon Regularny św. Franciszka Braci Posługujących Ubogim.



Po śmierci Brata Alberta, wspólnota zaczyna starania o zatwierdzenie reguły zakonnej. Dzieje się to w 1928 roku. Zgromadzenie jest także agregowane do Zakonu Ojców Franciszkanów Konwentualnych. Przed II Wojną Światową wspólnota rozwija się bardzo prężnie. W szczytowym momencie rozwoju liczy ponad stu braci, którzy przebywają w kilkunastu domach rozrzuconych po całej Polsce. Prowadzą oni schroniska dla sierot oraz ubogiej młodzieży, drukarnie oraz warsztaty. Jednak wy-



buch wojny powoduje ogromne utrudnienia w wykonywaniu przyjętych obowiązków. Po zakończeniu działań wojennych okazuje się, że straty poniesione przez Zgromadzenie są bardzo dotkliwe. Następuje reorganizacja. Bracia zajmują się od tego momentu także domami opieki dla przewlekle lub psychicznie chorych. Po 1989 dla Zgromadzenia otworzyła się nowa perspektywa – powrót do podstawowego zadania – opieki nad ludźmi ubogimi, bezdomnymi oraz opieki nad ludźmi zaniedbanym materialnie i duchowo.

Wokół Brata Alberta, już od samego początku zaczynają gromadzić się także kobiety. Z nich, w roku 1891 zostaje uformowane nowe żeńskie zgromadzenie zakonne – Siostry Albertynki Posługujące Ubogim. Pierwsze siostry zakładają habit zakonny 15 stycznia, w kaplicy ks. kard. Albina Dunajewskiego w Krakowie, przy obecności Brata Alberta. Albertynki natychmiast zaczynają zajmować się ogrzewalnią dla kobiet w Krakowie. Decydują, że nazwa tego miejsca zostanie zmieniona na „przysilisko”, dla odróżniania od „ogrzewalni”, gdzie przebywali mężczyźni. W pierwszych latach nowopowstałym zgromadzeniem kieruje sam święty, jednak w 1902 postanawia powierzyć zarząd jednej z sióstr – s. Bernardynie Jabłońskiej, późniejszej błogosławionej, która zostaje przełożoną generalną, przez same siostry nazywaną „Sio-

strą Starszą”. Jeśli chodzi o działalność tego zgromadzenia jest ona bardzo podobna do braci Albertynów i ma także bliźniaczo podobną historię trudności.

Brat Albert, widząc wielkość dzieła dał swoim zgromadzeniom jeszcze jedną ważną misję: tworzenia i utrzymywania domów pustelniczych, które miały być miejscem zaczerpnięcia sił do pracy w naprawdę trudnych warunkach przy opiece nad ubogimi i wykluczonymi. Pierwszy z takich domów powstał na Roztoczu w Bruśnie pod koniec 1891 r. W 1902 powstaje najbardziej znana pustelnia albertyńska w Zakopanem na Kalatówkach.

Jak zgromadzenia założone przez św. Brata Alberta działają dziś? Żyją charyzmatem jaki zostawił im święty założyciel. Prowadzą zatem placówki dla bezdomnych mężczyzn i kobiet (są to noclegownie, przysiliska, mieszkania chronione dla wychodzących z bezdomności), domy pomocy społecznej dla niepełnosprawnych umysłowo i fizycznie, a także bardzo liczne kuchnie dla ubogich.



Zgromadzenie męskie liczy dzisiaj około 50 braci, a żeńska gałąź to około 500 sióstr. Pracują oni dziś nie tylko w Polsce, ale także za jej granicami, między innymi na Ukrainie, w Stanach Zjednoczonych, Boliwii czy Watykanie.

ECCE HOMO



ks. Paweł BATORY

Zachęcamy, aby w naszej diecezji odwiedzić parafię św. Brata Alberta w Kolbuszowej, gdyż bogata polichromia tego kościoła, wykonana przez grupę ukraińskich malarzy, została zainspirowana krakowskim malarstwem przełomu XIX i XX wieku oraz konkretnymi obrazami Adama Chmielewskiego.

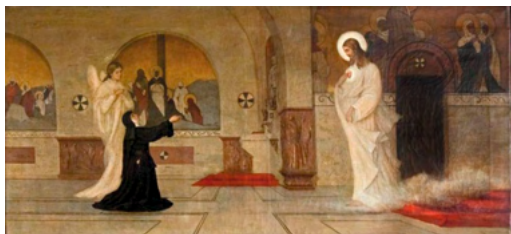
Artysta odrzucający twórczość w imię wyższych idei? To w zasadzie niespotykane. Z jednym wyjątkiem: Adama Chmielewskiego, krakowskiego malarza (1845-1916), który porzucił karierę artystyczną, aby stać się Bratem Albertem, zakonnikiem pracującym niezmiennie dla najbiedniejszych. Tę jego niesłyszananą metamorfozę ukazał w sugestywny sposób Karol Wojtyła w dramacie scenicznym „Brat naszego Boga”. Postać artysty poświęcającego swój talent musiała być bliska przyszłemu papieżowi, który również odsunął na dalszy plan swoje artystyczne zainteresowania, aby służyć Bogu i ludziom w kapłaństwie. W latach 80. XX wieku dane mu było wynieść Brata Alberta na ołtarze.

Sam artysta, dojrzewając stopniowo do decyzji porzucenia sztuki, napisał kiedyś takie znamienne słowa: „Czy sztuce służąc, Bogu też służyć można? (...) Chrystus mówi, że dwom panom służyć nie można, choć sztuka nie mamona, ale też nie Bóg! Bożyszczę prędszej. Ja myślę, że służyć sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo. Chyba jak Fra Angelico sztukę i talent, myśli Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować. Ale by trzeba na to, jak tamten siebie oczyścić i uświęcić, i do klasztoru wstąpić. Tyle męki i najlepszej krwi kosztuje artystę malowanie i żeby chociaż z tego jaki pożytek był istotny”.



Ecce Homo, 1881; olej, płótno, 146 × 96,5 cm, Sanktuarium św. Brata Alberta w Krakowie

Adam Chmielewski był malarzem wykształconym w Warszawie, Paryżu i przede wszystkim w Monachium, ceniącym kolorystą znanym przede wszystkim z nastrojowych pejzaży, malarstwa historycznego oraz baśniowych scen fantastycznych. Był również znakomitym teoretykiem sztuki, a w twórczości artystycznej pociągała go bardzo sfera symboliczna i metafizyczna. Pisał wprost, że „droga do prawdy, to jedyny bezpośredni cel sztuki”. Fascynowały go romantyczne tematy śmierci, samotności i tragicznej miłości. Nie stronił również od tematyki *stricto* religijnej - zwłaszcza w późniejszym okresie twórczości. Malował zaledwie 23 lata, a w dodatku na skutek zawirowań historycznych jego dorobek nie przetrwał w całości.



Wizja św. Małgorzaty, 1880 r. olej, płótno, 172 × 80 cm, Klasztor Albertynów na krakowskim Kazimierzu

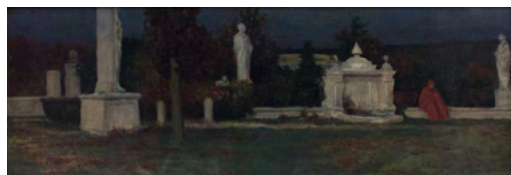
Bodajże najślawniejszym obecnie jego obrazem jest „Ecce Homo” (olej na płótnie, 146 x 96,5 cm) z kościoła Sióstr Albertynek w Krakowie. Malowanie tego wizerunku Chrystusa musiało być chyba wyjątkowo intensywnym przeżyciem. Obraz powstawał bowiem co najmniej trzy lata (od 1879 do 1881), w czasie wyjątkowo burzliwym dla artysty, w którym przebywał on okresowo w szpitalu dla umysłowo chorych. W gruncie rzeczy malowidło to nie zostało ukończone, co tłumaczy nieco jego „szkicową” formę. Posiada ono jednak ogromną, dramatyczną siłę wyrazu, która po dziś dzień porusza tak wiele osób. „Ecce Homo” uważany jest za swoisty „zapis duchowego przeobrażenia Chmielowskiego z artysty w zakonnik”.

Předstawia on ukazanego frontalnie w półpostaci umęczonego Chrystusa, w purpurowym płaszczu, z koroną cierniową na głowie, trzcina w ręce i spletanym sznurem na szyi, na tle arkadowej antycznej architektury. Twarz Chrystusa, ciemna i pościągła, o przymkniętych powiekach, emanuje niezwykłym pokojem. To moment ukazania Jezusa tłumom przez Piłata, po udrękach, ja-



Cmentarz włoski o zmroku, 1880; olej, płótno, 79 × 143 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

kie zadali mu rzymscy żołnierze (zob. J 19, 5). Mimo, że wizerunek namalowany przez Brata Alberta pozbawiony jest naturalistycznie odtworzonych ran, to możemy znaleźć w nim wyjątkowe „natężenie fizycznego cierpienia i mistycznej koncentracji”. Kontemplacja tego obrazu sprawia, że niektórzy dostrzegają w dynamicznie namalowanej purpurowej szacie Zbawiciela zarys ludzkiego serca, stojącego się tym samym znakiem Najświętszego Serca, które ma zostać przebite na krzyżu i ukazać w ten sposób nieskończoną miłość Boga do człowieka. Na obrazie zwraca również uwagę subtelnie odmalowany „złocisty płomień, przenikający ledwo zauważalną aureolę Chrystusa i rozświetlający rzymskie arkady”.



Szara godzina, 1880; olej, płótno, 44 × 124,5 cm, Muzeum Narodowe w Krakowie

Osobliwość obrazu „Ecce Homo” Adama Chmielowskiego, jego zagadkowe przyciąganie oraz samą tajemnicę życia tego wyjątkowego artysty, który stał się świętym, chyba najlepiej ujął ks. Andrzej Draguła, zajmujący się sztuką i kulturą teolog związany z kwartalnikiem „Więź”: „Wszyscy mówią zgodnie, że «Ecce Homo» to najlepsze i najdojrzalsze jego dzieło, choć nigdy formalnie nieukończone. Ale przecież nie znaczy, że tego obrazu dalej nie malował. Malował, choć już zupełnie inaczej: już nie na płótnie, a na ludzkich twarzach. I nie olejem, ale miłością. A na szczyt sztuki wspiął się nie wtedy, gdy malował umęczonego Chrystusa, ale wtedy, gdy Go rozpoznawał wśród ubogich. I Jego oblicze na ich twarzach odnajdywał. I dobrocią – niby werniksem – utrwał”.



KL. JAKUB DZIERŻAK ROK IV

KL. JERZY PRZYBYŁO ROK II

Chyba nikt nie zaprzeczy, że wieje dziś w Kościele świeży wiatr Bożego miłosierdzia. Jeszcze nie tak dawno przeżywalismy Rok Święty, aby na nowo je odkryć i głębiej umieścić w sercu, natomiast w tym roku nasi Pasterze mówią: *Idźcie i głoscie!* Głoscie nadal miłosierdzie Pana i uczcie się tego od najlepszych! Najpierw od samego Chrystusa, który jest pełnią miłosierdzia, a potem od tych, których nam zostawił jako przykład. Biskupi chcą, byśmy uczyli się w tym roku od św. Brata Alberta, ubogiego dla ubogich; człowieka, który wobec miłości Pana Boga stał się bezradny i porzucił salony, ubierając łachmany i kłękając przy nogach potrzebujących.

Jest ogromną łaską Bożą dla Rzeszowa, że od prawie dziewiętnastu lat działa w tym mieście Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta. Mieściło się ono w różnych miejscach: najpierw przy ulicy Łabędziej, potem przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego, aby w końcu znaleźć się przy ulicy Jana Styki. Opiekuje się nim zarząd, którego prezesem jest obecnie pan Aleksander Zacios. Towarzystwo ma dwa główne zadania: prowadzenie schroniska dla bezdomnych oraz kuchni dla ubogich. Jako że w tym numerze Znaku Łaski w spo-

ŚWIĄTYNIA MIŁOSIERDZIA

– CZYLI KILKA CHWIL
U ŚW. BRATA ALBERTA
W RZESZOWIE

sób szczególny podejmujemy temat dzieła miłosierdzia, postanowiliśmy odwiedzić to miejsce. Chcieliśmy zobaczyć, jak dzieło funkcjonuje „od wewnątrz”, porozmawiać z pracującymi tam osobami, a także doświadczyć swego klimatu miłosierdzia tam panującego.

Oprowadzaniem nas zajął się jeden z opiekunów schroniska dla mężczyzn. Najpierw pokazał nam pokoje, w których mieszkają osoby, którym ośrodek pomaga. Są one przeznaczone zarówno dla tych, którzy proszą o jednorazowe przenocowanie, jak również dla stałych mieszkańców. Następnie odwiedziliśmy kaplicę, w której w każdą niedzielę oraz - w razie potrzeby - w ciągu tygodnia jest odprawiana Msza Święta. Od strony duchowej mieszkańcami opiekuje się ks. Stanisław Słowik. W ciągu dnia są także momenty, gdy wszyscy są zaproszeni na wspólną modlitwę. Potem mogliśmy zobaczyć kuchnię, gdzie przygotowywane są posiłki dla najbiedniejszych. Odwiedziliśmy także miejsce, w którym przebywający w ośrodku spotykają się, aby ze sobą rozmawiać. Na koniec przeszliśmy ze schroniska do innego budynku, gdzie spotkaliśmy się z jedną z pracujących tam pań, która odpowiedziała nam o różnych dziełach wsparcia tam podejmowanych np. wobec dzieci w formie pomocy w nauce.

TUTAJ SIĘ POMAGA!

1. Działalność Towarzystwa im. Św. Brata Alberta przy ulicy Jana Styki w Rzeszowie obejmuje m.in. pomoc osobom bezdomnym poprzez zapewnienie noclegu w schronisku dla mężczyzn, mogącym pomieścić nawet do 120 osób (obecnie znajduje się tam ich około 60). Osoby potrzebujące jednorazowego noclegu mogą – oprócz przespania się – wykąpać się, otrzymać czyste ubranie oraz coś zjeść.

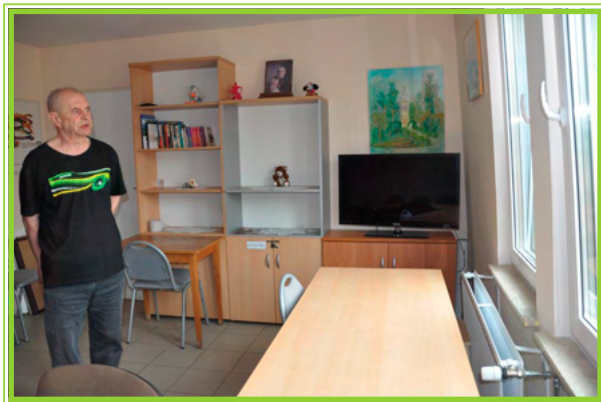


2. Oprócz pomocy materialnej mieszkańcy mogą skorzystać także z pomocy duchowej w postaci: posługi kapłana, codziennej modlitwy prowadzonej przez jednego z mężczyzn opiekującego się kaplicą, a także niedzielnej Eucharystii.

3. Codzienne życie osób mieszkających u Brata Alberta to także możliwość wspólnej rekreacji. Towarzystwo ma do dyspozycji świetlicę, w której zainteresowani mogą

coś poczytać, obejrzeć telewizję, posiedzieć, porozmawiać... Wszystko po to, aby stworzyć prawdziwie rodzinną atmosferę.

4. Kuchnię u Brata Alberta można śmiało porównać do sytuacji Eliasza, który udał się do ubogiej wdowy w Sarepcie Sydońskiej, kiedy to za sprawą cudu Bożego dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się (por. 1 Krl 17). Dzięki ofiarności różnych osób bywa, że kuchnia otrzymuje zbyt dużo jedzenia. Jednak potrzeby są znaczne, ponieważ w zimie przychodzi po posiłek nawet około 1200 osób.



Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią

Opatrzność Boża w sposób szczególny objawia się w codziennym funkcjonowaniu Towarzystwa. Ma ono wszystko, co jest konieczne do życia – od bardzo dużej ilości jedzenia, po odzież. *W lecie dostajemy dużo darowizn, takich jak ziemniaki. Przycho- dzą pomidory, ogórki... Dostajemy także ubrania. To, co tu widzisz, to ubrania z Niemiec. Po prostu dostaliśmy ze szpitala cały kontener. Świetna rzecz do pracy w kuchni.*

Daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalili

My też mobilizujemy ludzi, żeby do końca życia tu nie zostawali, ale żeby wychodzili z tego. Ja tu pracuję dwadzieścia lat i widzę, że wielu ludzi wyszło stąd. Dostali domy, mieszkania – powiedział pan Tadeusz, opiekun schroniska.



Ja przez rok migałem się od jakiegokolwiek roboty. Dopiero niedawno dostałem szansę pracy tutaj i tę szansę wykorzystuję. Wiele ludzi tak tu przychodzi i dostają jakąś pracę. Oczywiście jest ona prosta: obrabiać ziemniaki, posprzątać plac i coś tam jeszcze, ale ta praca im dużo daje. Raz, że się rusza, a dwa – że ktoś mu powie: „O! Dobrze zrobiłeś!” Czuję się potrzebny; że istnieje dla kogoś, że to, co on robi, może być jeszcze komuś potrzebne – powiedział pan Maciej.



Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje (Mk 9, 37)

Jedną z części Towarzystwa jest wspomniane Centrum Integracji Społecznej, które pomaga dzieciom i osobom dorosłym w rozwiązywaniu życiowych problemów.

Krótką charakterystyką działalności Centrum podzieliła się z nami pani Jadwiga, jedna z osób tam pracujących:

Zapraszamy dzieci na „Powitanie Wakacji”, „Świętego Mikołaja” lub zabawę karnawałową. Dawniej robiliśmy to w WDK, a teraz tutaj. Dzieci otrzymują wtedy duże paczki, a środki na to mamy od sponsorów. Zapraszamy je także podczas ferii i wakacji, żeby z nami trochę tutaj były. Poza tym organizujemy korepetycje.

Zorganizowaliśmy też akcję pomocy dla dziewczyny, która uciekła z domu dziecka i jest w ciąży. Uzyskaliśmy dla niej piękny wózek, łóżeczka, kosmetyki, które będą także rozdawane innym osobom, bo tego jest tak dużo... Zbieramy też przybory szkolne w szkołach i rozdajemy te rzeczy dzieciom z ubogich rodzin.

To krótkie spotkanie u Brata Alberta, gdzie można było namacalnie doświadczyć działania Pana Boga, było wyjątkowe. Ale nie ma co się dziwić – byliśmy w Świątyni Miłosierdzia.

Albertyńskie życie

Albertyńskie życie



Powołanie to zawsze tajemnica, to odpowiedź następująca po usłyszeniu wołania, to droga, przygoda oraz zadanie. Tak właśnie patrzę na moje życie, które od 18 lat przybiera

kształt albertyńskiej drogi. Drogi, w której pytanie o DOBROĆ i MIŁOSIERDZIE brzmi nieprzerwanie. Dziś widzę, że historia mojego życia to nie były przypadkowe wydarzenia. Nagła śmierć Taty, gdy miałam 15 lat, postawiła mnie przed pytaniem o sens życia. O to, co tak naprawdę jest ważne? Tak zaczęło się moje szukanie Boga, który ostatecznie nadał sens trudnym wydarzeniom z życia. Znalazłam się na pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, w grupie gdzie szły albertynki i tak poznałam moje Zgromadzenie. Z perspektywy czasu dostrzegam, że wszystko było po coś, że dzięki kryzysom dojrzewam, i odkrywając siebie, mogę w wolności siebie dać.

Dla mnie albertyński charyzmat, którym chcę żyć, to spotkanie się z Bogiem, który JEST. To odkrywanie Boga i Jego Twarzy tam, gdzie na pierwszy rzut oka widać tylko cierpienie i ból, czy nędzę. Ale przede wszystkim to wdzięczna miłość względem Boga, który kocha. Kocha mnie i to tak aż po śmierć. Obdarowanie popycha do służby, do zatrzymania się przy człowieku, który też jest kochany za nic, a na-

wet pomimo. Kochany i wtedy, gdy sam już tego nie widzi i patrzy na siebie z pogardą, bo inni też tak na niego patrzą. Chcę być siostrą tych, którzy nie mają nikogo, którzy może sami sobie na swoją samotność „zapracowali”, którzy zapomnieli, że są ludźmi, pięknymi ludźmi i ich życie ma wartość. Albertyńskie życie jest bardzo proste i zwyczajne. To spotkania z Bogiem, z człowiekiem i z samym sobą. To zadawanie sobie pytania: Co to znaczy być dobrym, dobrym



jak chleb? To czas uczenia się od Boga, który staje się Chlebem, że miłość najpierw trzeba przyjąć, by naprawdę kochać. Myślę, że najpiękniejsze na tej mojej drodze jest to, że to jest właśnie droga. Są więc niespodzianki, jest trud, czasem zniechęcenie. Ciągłe coś się dzieje i nieustannie kogoś spotykam. Bardzo często mój Bóg przychodzi do mnie w człowieku. Zadaję więc sobie pytanie, czy moja twarz, to twarz Boga? Chciałabym, by moje życie, było życiem siostry, przy której ludzie nie wstydzą się prawdy o sobie i chcą być sobą, więc i ja chcę być sobą. Bóg ma Serce i ja chcę być serdeczna.

s. Teresa Pawlak

BYĆ ALBERTYNEM

Droga mojego powołania to nic nadzwyczajnego. Nie doznałem w dzieciństwie cudownego objawienia, Bóg nie zrzucił mnie z konia jak Szawła ani nie przemówił do mnie z płonącego krzewu jak do Mojżesza. Od dzieciństwa byłem blisko Kościoła jako ministrant w rodzinnej parafii. Niejednokrotnie zastanawiałem się wtedy jaką drogę obrać w przyszłości.

Iw taki zwykły, szary dzień, siedząc wygodnie w swym fotelu i czytając katolicki tygodnik „Niedziela” moją uwagę przykuło ogłoszenie umieszczone tam przez Braci Albertynów. Tekst brzmiał mniej więcej tak: *Jeżeli chcesz poświęcić się Bogu jako brat zakonny, służąc najbardziej opuszczonym i biednym, napisz....* I w tym miejscu tkwi zagadka, której do dzisiaj nie potrafię rozwiązać. Dlaczego z pośród tylu innych podobnych ogłoszeń, podanych w o wiele atrakcyjniejszej formie, zatrzymałem się właśnie na tym?

Napisałem więc i dostałem w odpowiedzi zaproszenie na rekolekcje, na które jeździłem przez kilka lat poznając duchowość i posługę braci. W tym czasie rozczytywałem się w książkach o św. Bracie Albercie zachwycając się jego osobą i poświęceniem się dla ubogich. Zapewne ważnym elementem wyboru tej drogi było świadectwo prostego, ubogiego, poświęconego bliźnim życia które widziałem u zakonników. Po zdaniu matury przekroczyłem progi klasztoru i trwam tu już 19 lat.

Codziennosc życia zakonnego i pracy z ubogimi niesie wiele radości przeplatanej trudnościami i rozczarowaniami. Bezdomni mieszkający w naszych przytuliskach to ludzie głęboko poranieni i skrzywdzeni przez życie i przez samych siebie.



Wiele razy zdarza się, że osoba mieszkająca u nas nawet parę lat, odbudowująca relacje z rodziną, trwająca od dawna w trzeźwości, nagle znów stacza się na samo dno, trafia ponownie na ulicę i musi zaczynać od nowa. Życie charyzmatem św. Brata Alberta to sianie bez pewności czy ziarno wszędzie i wyda plon.

Pamiętam jedną sytuację, przypominał mi ją po kilku latach jeden z naszych byłych mieszkańców. Przyjąłem go w mroźny zimowy wieczór do naszej noclegowni. Pomimo, że była przepełniona, znalazłem kawałek podłogi na materac by mógł w cieple przenocować. Dzisiaj pracuje, żyje samodzielnie, niedługo ma zamiar się ożenić. Ja tego wydarzenia nie pamiętałem. Przecież tyle osób przewinęło się przez te 19 lat przez nasze domy. Dla niego był to gest, który okazał się ratunkiem.

Być może takich sytuacji było wiele. Dopiero po tamtej stronie życia dowiemy się ilu osobom udało nam się pomóc na pozór prostym gestem. Działa to też w drugą stronę. Nie wiem ile osób skrzywdziłem, ile spraw zaniedbałem. Mam nadzieję, że tych pierwszych będzie więcej. Tak więc, warto ...

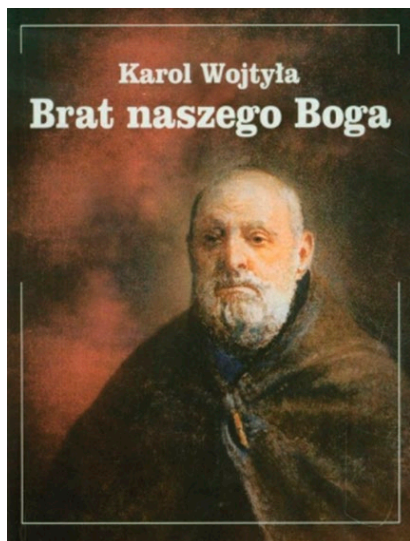
Brat Kamil

TAKIE PIĘKNO NAZYWA SIĘ MIŁOSIĘRDZIE



prof. Kazimierz
OŻÓG

Wznaczeniu słowa *miłosierdzie* mamy w języku polskim dwa główne semantyczne składniki, takie wielkie filary - miłość i bezwarunkowa pomoc potrzebującemu. Miłość i serce. Postawa miłosierdzia to coś więcej niż litość, to okrycie płaszczem miłości drugiego człowieka. Aby komuś autentycznie pomóc, aby okazać wobec niego miłosierdzie, trzeba najpierw o nim życzliwie pomyśleć, trzeba wyjść ze swojego egoizmu, trzeba się kimś wzruszyć, a więc zaangażować swoją wolę, umysł i serce. Zaangażować ze względu na Boga i tego, który jest w potrzebie. Miłość i pochylenie się nad drugim człowiekiem są zawsze odbiciem odwiecznej Miłości i Miłosierdzia Boga. Brat Albert czynił miłosierdzie jak święty Franciszek: bezwarunkowo, wobec każdego, aż do końca, zapominając o sobie.



Wliteraturze polskiej stosunkowo rzadko opiewane jest miłosierdzie. Pisarze i poeci woleli podejmować inne, powiedziałbym bardziej atrakcyjne dla nich i czytelników tematy. Tu zwrócimy uwagę na dwa przykłady. Przykład pierwszy to fragment wiersza ks. Kazimierza Wójtowicza *Przypiski do przypowieści o miłosiernym Samarytaninie*. Poeta ukazuje naszą obojętność wobec potrzebujących. Nie chcemy pomagać, mimo warunków sprzyjających do pomocy, mimo naszego powołania, komfortu, możliwości pomagania:

NA DRODZE DO JERYCHA
ŁATWO OBLĄĆ EGZAMIN Z MIŁOŚCI
CHOĆ Z TYTUŁÓW BALDACHIM
NAD GŁOWĄ
WARGI SPĘKANE OD MODLITWY
I W RĘKACH KSIĘGI NAJŚWIĘTSZE –
TO JEDNAK OCZY PRZYKRYTE ŁUSKĄ
I STOPY ŚPIESZĄ DO SIEBIE.

Brat Albert pomagał aż do wyniszczenia samego siebie. Karol Wojtyła określił Go mianem brata naszego Boga. Literackim świadectwem głębokiego przeżywania miłosierdzia jest utwór dramatyczny zatytułowany właśnie jako *Brat naszego Boga*,

napisany pod koniec lat 40. XX wieku, kiedy Karol Wojtyła był młodym księdzem. Główną postacią tego dramatu jest Adam Chmielowski, założyciel zgromadzenia albertynów i albertynek w Krakowie, wielki sługa miłosierdzia, posługujący najbiedniejszym: starcom, kalekom, chorym, bezdomnym, ludziom pogrążonym w nędzy moralnej. Ten krakowski naśladowca Chrystusa i św. Franciszka był artystą, malarzem, człowiekiem wielce wykształconym, przed którym stały otworem wielkie salony nie tylko polskie, ale i europejskie. Karol Wojtyła zastanawia się w swoim utworze, dlaczego jego bohater porzucił sztukę, dostatek, sławę, obiecujące perspektywy, by wieść życie żebraka, aby pomagać innym? Jakże umysłu, jakie porywy serca, jakie stany woli pchnęły Adama Chmielowskiego do podjęcia tak radykalnej decyzji?



Odpowiedź jest prosta, znakomicie ujęta poetycko, Adam Chmielowski odkrył większe dobro aniżeli sztuka, sława i pieniądze. Odkrył w cierpiących i potrzebujących samego Chrystusa. Dobro najwyższe. Jedną z najważniejszych scen dramatu *Brat naszego Boga* pokazuje w ogromnym napięciu, jak artysta Adam podchodzi do sztalug, na którym znajduje się namalowany przezeń w największym uniesieniu ducha i ekspresji talentu obraz *Ecce Homo*. Jest to jeden z najśłynniejszych polskich obrazów z ostatnich dekad XIX

wieku. Przedstawia Chrystusa-Człowieka udręczonego psychicznie i umęczzonego fizycznie po straszliwej kazi biczowania i cierniem ukoronowania. Kiedy w pełnej napięcia scenie dramatu Wojtyły, Adam podchodzi do swojego obrazu, doznaje niezwykłego działania łaski, iluminacji, olśnienia. I wtedy padają słowa, które zmieniają całe jego życie. Tak oto Karol Wojtyła ujmuje poetycko ten dialog malarza z Chrystusem z obrazu „Ecce Homo”:

**JESTEŚ JEDNAKŻE NIEPODOBNY
DO TEGO, KTÓRYM JESTEŚ.
NARODZIŁEŚ SIĘ W KAŻDYM Z NICH
ZMĘCZYŁEŚ SIĘ ŚMIERTELNIE
WYNISZCZYLI CIĘ –
TO SIĘ NAZYWA MIŁOSIERDZIE.**

**PRZY TYM POZOSTAŁEŚ PIĘKNY,
NAJPIĘKNIEJSZY Z SYNÓW LUDZKICH.
TAKIE PIĘKNO NIE POWTÓRZYŁO SIĘ
JUŻ NIGDY PÓŹNIEJ –
O JAKIEŻ TRUDNE PIĘKNO,
JAK TRUDNE.
TAKIE PIĘKNO NAZYWA SIĘ
MIŁOSIERDZIE.**

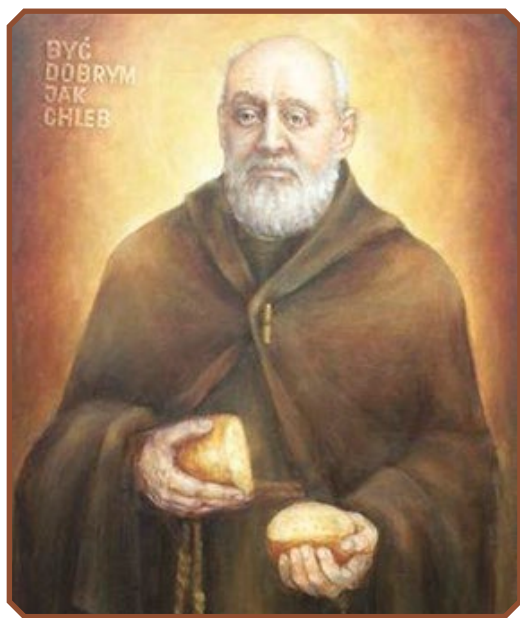
Dokonawszy tego odkrycia, Malarz Adam Chmielowski zapomniał o sobie, o swojej sławie, talencie, powodzeniu. Uznał je za „śmieci”, za nic i stał się bratem Albertem, który idzie za Chrystusem ze względu na nowe piękno zwane Miłosierdziem. Niepojęte, a jednak rzeczywiste.



Być dobrym jak chleb...



kl. Szymon KŁAK
rok III



Ten cytat streszcza całokształt myśli i działalności św. Brata Alberta, stał się jego życiowym mottem. Każdy z nas powinien być jak chleb, dostępny każdemu, skłonny do podzielenia się z potrzebującym, nasycenia głodnego jakąś częścią siebie, z którego każdy ułamek sobie, ile będzie chciał.

Siwý, łysawy, brodaty mężczyzna w brunatnym habicie, w rękach trzyma, a właściwie rozdziela na dwie części, chleb – to jedno z najczęstszych ikonograficznych przedstawień św. Brata Alberta. Nic dziwnego, sam oddał swoje życie ubogim, całkowicie poświęcając się dziełom miłosierdzia. Spośród bliźnich to właśnie w potrzebujących najwyraźniej dostrzegał Jezusa. Widział twarz Mistrza w twarzach głodnych, chorych, bezdomnych i opuszczonych.

„Każdego biedaka, co podejrze drzwi przyjdzie, trzeba przyjąć na dłużej czy na krócej i dać, co można, choćby przez to trochę biedować albo reszcie obroku ująć.”

Bolała go ludzka obojętność, nieczułość na krzywdę i cierpienie drugiego. Jego wyjątkowa w tym względzie wrażliwość, wynikała m. in. z głębokiego życia z Bogiem, wyrażającego się w modlitwie kontemplacyjnej. Zatapiając oczy w Jezusie utajonym w Najświętszym Sakramencie, pod kruchą postacią chleba, rozważał - *Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem*. Wezwanie do „bycia jak chleb” jest, tak na dobrą sprawę, zachętą do naśladowania Chrystusa.

Brat Albert nie poprzestał na pobożnych sentencjach. Słowa przekuł w realny czyn. Zaraz po modlitwie najbardziej ukochał ubóstwo, nie tylko to duchowe, ale i praktyczne. Mimo, że sam niewiele miał, dzielił się tym z bliźnim. Organizował przytuliska dla bezdomnych, kwestował na ich rzecz, sprzedawał swoje obrazy by świadczyć im materialną pomoc. Współ-

tworzył domy opieki dla starców, niepełnosprawnych i sierot. Żył zgodnie z maksymą, iż to właśnie troska o drugiego człowieka nadaje sens ludzkiemu egzystowaniu.

Historia Adama Chmielowskiego, jego myśl i działalność skłaniają nas do refleksji, szczególnie w roku, kiedy obchodzimy setną rocznicę śmierci świętego – na ile dzisiaj możemy realizować jego program? Na ile sami w potocznym życiu potrafimy „być dobrzy jak chleb?” Wzór brata Alberta może onieśmielać. Wydaje się, że nie każdego stać na taki heroizm. Dzisiaj w dobie epidemii przewlekłych chorób egoistycznych

„Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny.”

– narcyzmu, egocentryzmu, próżniactwa czy związanymi z nimi postaw konsumpcjonistycznych – nie zawsze łatwo być ubogim, skromnym, bądź wrażliwym na nieswoje cierpienie. Jesteśmy otwarci, owszem, ale na własne potrzeby, łatwe kontakty, interesują nas w dużej mierze te niewymagające i niezobowiązujące międzyludzkie zależności. Często trudno zauważyć kalekiego czy bezdomnego pod sklepem, spojrzeć z miłością na od dłuższego czasu nie trzeźwiejącego mężczyznę bądź na kobiety stojące wieczornocną porą z różowymi parasolkami przed klubem Go-Go.

Oblicze potrzebującego pozostaje wciąż dla nas wyzwaniem. Wyzwaniem, od którego nie można się uchyłać, usprawiedliwiając się mówiąc np. to nie dla mnie, nie jestem święty, nie jestem bratem Albertem, ani Matką Teresą, lecz które należy podjąć. Najlepszą taktyką jest sztuka małych kroków. Wielkie dzieła miłosierdzia



rozpoczęły z pozoru mało znaczące posunięcia. Z egoizmu wychodzimy powoli. Temu procesowi powinna towarzyszyć gorąca modlitwa. Św. Albert pisał: *Jaka modlitwa taka doskonałość. Modlitwa jest warunkiem nawracania dusz. Bez modlitwy nie podobna wytrwać w powołaniu.* To właśnie ona otwiera nas na Boga, a zarazem na drugiego człowieka. Jakość naszego życia duchowego najlepiej sprawdza się w relacji do bliźniego. Zwróćmy uwagę na dysponowanie czasem – ile poświęcam go sobie, ile zostawiam dla rodziny, przyjaciół, znajomych? Warto postawić sobie pytanie, czy moi najbliżsi mogą na mnie liczyć, czy pozostaje do ich dyspozycji? Komu w ostatnim czasie przyszedłem z pomocą? Czy pamiętam o jałmużnie dla biednych i niepełnosprawnych?

Nawet jeżeli bilans odpowiedzi na postawione pytania nie wypada najlepiej, nie ma się, co załamywać. Nie straciłszy szansy, aby „być dobrymi jak chleb”. Prośmy św. brata Alberta, żeby w tym roku szczególnie, ale i w każdym następnym, był dla nas przewodnikiem na drodze nawrócenia, na drodze dostrzegania potrzebującego i dzielenia się z nim sobą, jak chlebem.

„Nikt nie idzie sam do nieba. Rozbić naczynie, zapach się rozejdzie. Nie tylko będziemy Boga kochać, ale inni Go przez nas pokochają. A to jest coś.”

UCZYNNKI MIŁOSIERDZIA W PRAKTYCE SEMINARNYJNEGO ŻYCIA

Nasza klerycka formacja, to nie tylko przygotowanie się do sprawowania Sakramentów i głoszenia Słowa Bożego, ale to także nauka, jak w praktyczny sposób realizować uczynki miłosierdzia. Ten artykuł jest wstępem do następnych, które będą świadectwami z naszych wyjść duszpasterskich.

GŁODNYCH NAKARMIĆ I SPRAGNIONYCH NAPOIĆ; NAGICH PRZYODZIAĆ, PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ. To pierwsze cztery uczynki względem ciała. Nie praktykujemy ich w sposób bezpośredni, lecz realizujemy je przez jałmużnę, składaną dla potrzebujących. Organizujemy również paczki z okazji św. Mikołaja. Modlimy się też za ludzi, którzy troszczą się o ubogich, aby zawsze czynili to z miłością.

WIĘŹNIÓW POCIESZAĆ. W każdy czwartek przed południem dwóch kleryków udaje się wraz z kapłanem do więzienia, aby przeprowadzić katechezę oraz porozmawiać z więźniami.

CHORYCH NAWIEDZAĆ. Kontakt z chorymi mamy w hospicjum, szpitalach, Domu Kombatanów, Domu Pomocy Społecznej na Słocinie, a także w Centrum Rehabilitacji przy ul. Lwowskiej. Przede wszystkim wspólnie z chorymi i osobami starszymi uczestniczymy we Mszy św., a akolici zanoszą Komunię pensjonariuszom leżącym w pokojach. Dla nas i dla tych ludzi najważniejsze są wspólne rozmowy i spędzony razem czas.

UMARŁYCH POGRZEBĄĆ I MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH. Te uczynki spełniamy szczególnie w listopadzie, kiedy modlimy się w wypominkach za wszystkich wiernych zmarłych, w tym szczególnie za zmarłych kapłanów, kleryków i siostry zakonne. Wielu z nas przynależy także do Apostolstwa Dusz Czyścicowych. Jego członkowie każdego dnia modlą się za dusze przebywające w czyśćcu, aby dostały chwały nieba.



dr. Mariusz BILSKI
ROK V

Ponadto, raz w tygodniu udajemy się do świetlic, Domu Dziecka i Pogotowia Opiekuńczego, aby tam z dziećmi i młodzieżą wspólnie odrabiać zadania, bawić się, ale także głosić Chrystusa. Zawsze jest tam obecna modlitwa i krótka katecheza, pogadanka o tym, czym aktualnie żyje Kościół. Spora grupa alumnów uczy się języka migowego i posługuje w duszpasterstwie osób niesłyszących, gdzie ma miejsce uczestnictwo w Mszy Świętej, prowadzenie nabożeństw: różańcowych i Drogi Krzyżowej. Raz w miesiącu spotykamy się także z osobami niewidomymi, aby wspólnie dzielić się Ewangelią i cieszyć swoją obecnością.

Każde wyjście do drugiego człowieka, daje wiele radości i pomaga odkryć oblicze Chrystusa. Zawsze wracamy ubogaceni i pełni radości, że jest tak wiele osób, które czekają na nas i modlą się za nas. Takie posługi uczą nas, aby w przyszłości jako kapłani dostrzegać tych najmniejszych i być blisko nich.



ŚWIADECTWO HOSPICIUM



kl. Robert FIREK
ROK III

Słowo „hospicjum” zwykle kojarzone jest z cierpieniem, chorobą i brakiem nadziei. Widziane jest jako miejsce dla terminalnie chorych, którzy w katuszach, a nieraz w samotności, czekają na śmierć. Ten powszechnie znany obraz nie jest jednak całkowicie zgodny z prawdą.

Klerycy naszego Seminarium w trakcie formacji do kapłaństwa, odbywają wiele spotkań z różnymi grupami ludzi. Rok III to czas, kiedy podejmujemy wolontariat w Oddziale Paliatywno-Hospicyjnym w Rzeszowie. Średnio jeden czwartek w miesiącu każdy z nas poświęca na wyjście do hospicjum. Podczas tych odwiedzin, oprócz rozmowy i modlitwy z pacjentami staramy się też, według naszych możliwości, pomóc w przyjmowaniu posiłków, poprawieniu posłania i innych bardzo prozaicznych czynnościach.

Gdy pierwszy raz szedłem do hospicjum, czułem obawę przed tym, co może mnie tam spotkać. Jednak wraz z przekroczeniem progu oddziału, zauważyłem, że to co widzę nie przystaje do krążącego w opinii publicznej obrazu hospicjum. Od razu spotkałem się z wielką życzliwością pacjentów i personelu. Idąc do tych ludzi myślałem, że to ja im coś dam, swój czas, modlitwę... Gdy jednak zacząłem z nimi rozmawiać odkryłem, że to ja jestem

beneficjentem tych spotkań. Uderzająca dla mnie jest przede wszystkim, wielka wiara tych cierpiących ludzi. Często są oni pogodni, pełni życiowej energii, choć cierpią na nieuleczalne choroby. Innym pięknym doświadczeniem, jest możliwości słuchania opowieści tych ludzi, którzy posiadają bogate doświadczenie życiowe i chętnie dzielą się nim z odwiedzającymi. Zwykle te długie rozmowy kończyły się wspólną modlitwą.

Będąc w hospicjum spotkałem też ludzi nieprzytomnych i konających. Często ze współbratem stawaliśmy przy łóżku bezradni, ale uzbrojeni w Koronkę do Bożego Miłosierdzia lub Różaniec. Widok człowieka umierającego, był dla mnie ogromną lekcją rzeczywistości życia



i śmierci, przy której jedyną otuchą jest wiara, że ten człowiek właśnie wchodzi do Królestwa Życia. Oprócz momentów trudnych, było też wiele chwil bardzo radosnych, wynikających przede wszystkim z widoku wdzięczności tych ludzi, dla których mogliśmy wykonać tak drobne czynności jak pomoc w spożywaniu posiłku, przejściu się po korytarzu czy poprawieniu poduszki. Naprawdę niewiele potrzeba, żeby pomóc.

Wychodząc z hospicjum zawsze czułem się ubogacony, zbudowany i radosny. Wszystkim, a szczególnie młodym, polecam wizytę w hospicjum w roli wolontariusza, gdyż jest to bardzo dobra lekcja życia.

Byłem w więzieniu, a przyszlście do mnie...



dk. Marcin PATER
ROK V

W Ewangelii św. Mateusza znajdując się następujące słowa Jezusa: *Bo byłem w więzieniu, a przyszlście do mnie* (Mt 25,36). To zdanie w jakimś stopniu jest odbiciem realizowanej przeze mnie i trzech moich kolegów praktyki duszpasterskiej, a mianowicie posługi w zakładzie karnym.

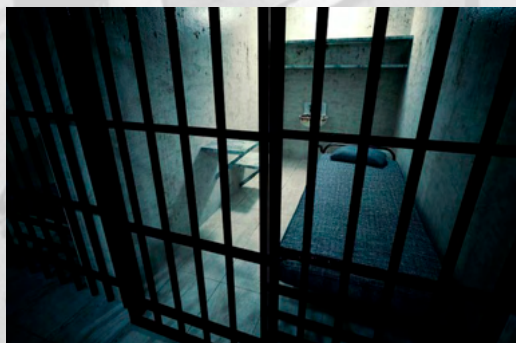
Co czwartek po dwóch udajemy się do rzeszowskiego więzienia z wcześniejszej przygotowaną katechezą. Tematykę jaką podejmujemy w trakcie spotkań, określamy w porozumieniu z ks. Piotrem Jakobikiem – kapłanem więzienia. Po wygłoszeniu katechezy jest zawsze czas na pytania oraz dyskusję, w której więźniowie chętnie uczestniczą.

Początkowo bardzo bałem się tej posługi, gdyż nigdy wcześniej nie miałem okazji być w zakładzie karnym i rozmawiać z więźniami. W sercu rodziło mi się wiele pytań i niepokoju, co do tego jak będą wyglądały spotkania, komu będę służył, czy sobie poradzę... Z biegiem czasu lęk, który mi towarzyszył, ustąpił. Zdałem sobie sprawę z tego, że również w więzieniu są ludzie, dla których Bóg jest Kimś ważnym pomimo pogmatwanych historii życia. W tym miejscu można spotkać przeróżne osoby. Jedne uczestniczą w spotkaniach bardzo żywo,

inne natomiast są wycofane i zamknięte. Jedne twarze są radosne, uśmiechnięte, inne z kolei przepełnione smutkiem, zamyślane.

Iwłaśnie w tych twarzach zobaczyłem obecność Jezusa – tego opuszczonego, samotnego oraz cierpiącego. Pamiętam też, że po pierwszej katechezie czułem jednak jakiś niesmak, że chyba coś poszło nie tak jak chciałem. I pewnie tak było. To doświadczenie pozwoliło mi zrozumieć, że tym ludziom nie jest potrzebna wielka teologia, lecz towarzyszenie i bycie z nimi, tak jak przebywał z ludźmi sam Jezus.

Posługa ta uświadomiła mi także raz jeszcze, że kapłaństwo do którego się przygotowuję, jest służbą i że mam być kapłanem dla wszystkich – nie tylko dla wybranych. Więzienie dało mi możliwość zobaczyć, że samo noszenie sutanny i mówienie pięknym językiem nie wystarczy. Tak naprawdę mam się upodabniać do Chrystusa, który był zawsze blisko ludzi chorych, samotnych, trędowatych, opuszczonych, którzy przez społeczeństwo byli skreśleni i odrzuceni. Ja mam być narzędziem w rękach Pana Boga, dzięki któremu to On pozwoli na nowo odkryć wiarę w Jego miłość, która nie szufladkuje, lecz przebacza i podaje pomocną dłoń.





**kl. Mateusz
WIELGOSZ
ROK II**

Chcę podzielić się z wami doświadczeniem posługi, którą pełnię w Domu Pomocy Społecznej, działającym niedaleko naszego Seminarium. Razem z kilkoma klerykami, spędzamy niedzielne przedpołudnia z podopiecznymi tej placówki. Każda wizyta rozpoczyna się Eucharystią, poprzedzoną krótkim wprowadzeniem – najczęściej dotyczącym Ewangelii z dnia – a także przygotowaniem pieśni. W czasie Mszy Świętej modlimy się razem z mieszkańcami tego domu. Na koniec mamy okazję, aby porozmawiać z nimi przy stole, o tym wszystkim, czym żyją na co dzień.



Co najbardziej mnie porusza w tej posłudze? Myślę, że świadectwo życia i wiary tych ludzi. Mimo tego, że osoby te są niejednokrotnie dotknięte ogromnym cierpieniem, z powodu choroby, samotności czy niepełnosprawności fizycznej lub umysłowej, potrafią naprawdę cieszyć się życiem, na miarę swoich możliwości. Najbardziej widzę to w czasie Eucharystii, po tym w jaki spo-

sób w niej uczestniczą. Najpiękniejsze jest jednak to, że z każdym kolejnym spotkaniem z tymi ludźmi, coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że Ewangelia „wydarza się” dzisiaj, tu i teraz, w „konkretności życia”: *„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”* (Mt 25, 40).



**kl. Grzegorz BUDZIK
ROK III**

W bieżącym roku akademickim zostałem, przez księży przełożonych, przypisany do posługi w Pogotowiu Opiekuńczym w Rzeszowie. Ta decyzja bardzo mnie zaskoczyła. Nie przypuszczałem, że będę kiedykolwiek posługiwał w tak specyficznym miejscu. Wcześniej odwiedziłem to miejsce tylko raz, na pierwszym roku.



Z posługą, wraz z innymi braćmi, udajemy się w każdą niedzielę przed południem. Naszym głównym zadaniem jest przebywanie razem z podopiecznymi

mi, towarzyszenie im i rozmowa. W Pogotowiu znajdują się młodzi ludzie od 2 do 18 lat. Pochodzą z rodzin, w których zaistniały przeróżne problemy, na wielu płaszczyznach życiowych.

Najtrudniejszym elementem posługi jest okazywanie tym dzieciom chrześcijańskiej dobroci i miłości, których najczęściej nie doświadczają w swoich rodzinnych domach. Zdarzają się momenty, kiedy potrafią dość mocno zająć

za skórę. Wtedy po ludzku ma się dość. Jednak radzę sobie z takimi momentami przywołując sobie słowa jednego z rekolekcjonistów, że „doświadczenie ludzkiej dobroci być może jest jedyną kartą Ewangelii, z jaką mają okazję spotkać się w swoim niełatwym życiu”. Widzę, że Ci młodzi ludzie, tak samo jak każdy, są spragnieni i potrzebują miłości nie tylko ze strony Boga, ale też drugiego człowieka.

Od 11 lat pracuję w samym sercu Afryki – w diecezji Lai, w Czadzie. Moją misją od września 2015 r. jest Doumougou. To teren odcięty od świata, otoczony setkami hektarów pól ryżowych. Od centrum diecezji – Lai dzieli mnie około 70 km. By dotrzeć do Doumougou, trzeba pokonać wiele kilometrów sawanny – terenu piaszczystego, częściowo porośniętego trawą, krzewami i drzewami. Można przemieszczać się jedynie motorem, małymi ścieżkami, między polami ryżowymi i krzakami. Często w błocie i wodzie po kolana.

Kiedy dotarłem na moją nową misję, sam przez ponad dwa miesiące żyłem bez prądu i bez światła – korzystając tylko z latarki lub świeczki. Czułem się trochę jak w pustelni: bez komputera, drukarki, radia, telewizji, telefonu i internetu.

Obecnie mam już prąd pozyskiwany z energii słonecznej. Wieczorami przychodzą do mnie ludzie, zwłaszcza małe dzieci i wpatrują się w zapalone żarówki – jakby było to jakimś cudem... Dla mnie samego życie zmieniło się diametralnie. Cieszę się, że na podwórku mojej misji jest pompa, więc nie muszę iść daleko, by zaopatrzyć się w wodę. Mam też toaletę – jedyną w całej wiosce.

Ludzie żyją tu rytmem prac pólowych. Mieć co zjeść i w co się ubrać – to w zasadzie ich główne zmartwienia. Dzięki ciężkiej pracy w polu przy uprawie ryżu i sorgo, miejscowi ludzie mają z czego żyć. We wczesnych godzin rannych, gdy nie jest jeszcze bardzo gorąco, całe rodziny udają się na swoje poletki.

Niestety, ma to też swoje złe strony. Wielu rodziców nie posyła na czas swoich dzieci do szkoły, bo muszą pracować na polu. Dla mieszkańców Czadu szkoła jest tylko jakimś dodatkiem do codziennego życia.

Nie bardzo mogłem się z tym pogodzić. Postanowiłem wraz z rodzicami dzieci utworzyć szkołę wspólnotową przy naszej misji. Na początku wybrałem tzw. „komitet rodzicielski”, który znalazł nauczyciela oraz zebrał pieniądze od rodziców na jego wynag-

MOJE ŻYCIE W CZADZIE



Ks. Jakub Szalek

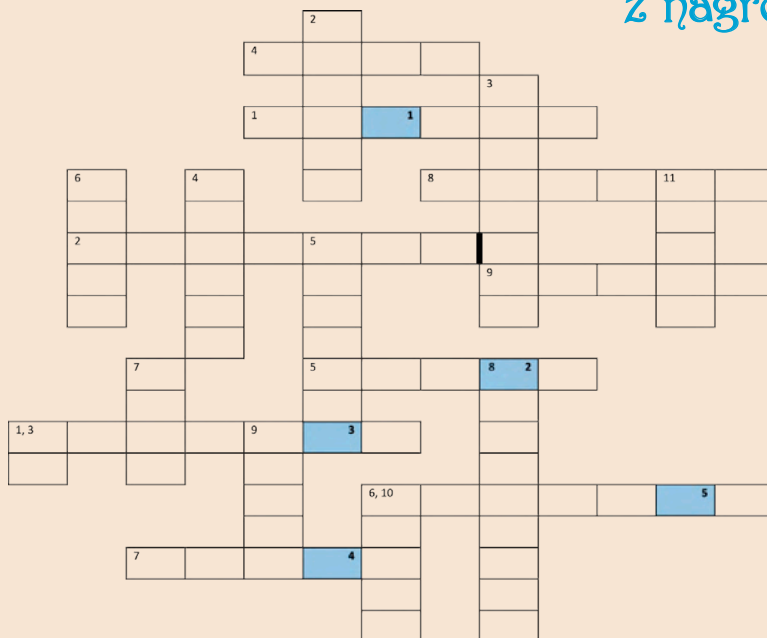
grodenie. Postaraliśmy się też o potrzebne zezwolenia od inspektora i biskupa. I udało się!

Dzięki otwarciu szkoły i dzieciom, które robią dość dużo hałasu, misja zaczęła tętnić życiem. Rodzice często przychodzą i z dumą podziwiają, jak pilnie uczą się ich pociechy. Daje mi to ogromną radość i motywuje, by tutaj być, by robić jeszcze więcej dobrego i pożytecznego dla drugiego człowieka. To niesamowite uczucie pozostawić coś dobrego po sobie.

Gdy idzie o życie duchowe powierzonych mi ludzi, to jest bardzo wiele do zrobienia. W niektórych wioskach, należących do mojej misji nigdy nie było jeszcze misjonarza, nigdy nie była celebrowana Eucharystia. W innych, ostatni raz kapłan był 10 lat temu. Moją radością jest więc fakt, iż zaraz po moim przybyciu do Doumougou na katechezę zapisało się ponad 500 osób. Bardzo mnie to cieszy, że ludzie garną się do Kościoła. Prawdę mówiąc, nie dziwi mnie to. Kościół dla miejscowych ludzi jest „oknem na świat”.

Bardzo proszę o modlitwę, bym miał siłę podjąć powierzonymu mi zadaniu. Według mnie czymś najważniejszym na misjach jest dobre zdrowie i pozytywne spoglądanie na codzienność – choć czasem jest bardzo trudna do zaakceptowania. Być w dobrej kondycji fizycznej i mieć ciągłe uśmiech na twarzy – to klucz do tego by trwać w Doumougou.

Krzyżówka biblijna z nagrodami!!!



Poziomo:

1. Góra, na której osiadła Arka Noego po potopie. (Rdz 8,4)
2. Sądząca w Jerozolimie otoczona w czasach Jezusa pięcioma portykami. (J 5,1-15)
3. Miejsce przemówienia Pawła a Atenach. (Dz 17)
4. Starożytna stolica Górnego Egiptu nad rzeką Nil. (Ez 30,14-19)
5. Paweł odwiedził to miasto, przybywając tu z Cypru podczas pierwszej podróży misyjnej, a także po swoim powrocie na wybrzeże. (Dz 13,13)
6. Rodzinne miasto rodziców Jezusa, Maryi i Józefa, leżące w Galilei. (Łk 1,26)
7. Nazwa kilku miejscowości, oznaczająca „wieżę wartowniczą”. Taką nazwę nadali Jakub i Laban miejscu, w którym zawarli ugodę. (Rdz 31,49)
8. Do tej krainy zbiegł Mojżesz po zabiciu egipskiego nadzorca. (Wj 2,15-21)
9. Mieszkała tam wróżka, która pomogła Saulowi. (1 Sm 28)

Pionowo

1. Miasto, którego przez niewierność początkowo nie mógł podbić Jozue. (Joz 19,42)
2. Dolina oddzielająca Jerozolimę wraz ze Świątynią, od leżącej na wschód góry Oliwnej. (J 18,1)
3. Miasto niedaleko, którego nawrócił się św. Paweł. (Dz 9)
4. W tym miejscu bracia sprzedali Józefa izmaelskim kupcom. (Rdz 37,17-28)
5. U wdowy mieszkającej w tym mieście zatrzymał się w okresie suszy prorok Eliasza. (1 Krl 17,8-24)
6. Moabickie miasto na wschód od Morza Martwego i ok. 5,5 km na północ od rzeki Arnon. (Lb 21,30)
7. Tu rozłożyli się obozem Filistyni przed bitwą, w której odebrali Izraelitom Arkę Przymierza (1 Sm 4,1)
8. Inaczej Jezioro Galilejskie.
9. Miasto w południowo-zachodniej części Cypru. Odwiedził je św. Paweł podczas pierwszej podróży misyjnej. (Dz 13,6)
10. Miasto w Galilei, w pobliżu Nazaretu, gdzie Jezus przywrócił do życia syna wdowy. (Łk 7,11)
11. Port morski na północnym zachodzie dzisiejszej Turcji, z którego Paweł rozpoczął swą ostatnią podróż do Jerozolimy. (Dz 20,13)

HASŁO:

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

Hasłem jest grecki termin
oznaczający miłość.

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres Redakcji (str. 2) do 1 października 2017 r. wraz z adresem nadawcy. Wśród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe!

Poprawne rozwiązanie krzyżówki z numeru 1 (81) brzmi: „Theotokos”.

Nagrody wylosowali: Irena Golis – Kolbuszowa; Zbigniew Grzesik – Świlcza;
Eugeniusz Mendoń – Kolbuszowa. Serdecznie gratulujemy!



Chcesz wiedzieć co dzieje się w Seminarium?

Odwiedź nas na stronie Internetowej: www.wsd.rzeszow.pl
lub na naszym profilu na Facebook'u: www.facebook.pl/WSD Rzeszów.

Znajdziesz tam informacje o wspólnocie,
bieżących wydarzeniach, a także bogatą galerię zdjęć.

Kto może zostać członkiem
Stowarzyszenia Przyjaciół
Seminarium?

WŁAŚNIE TY!

Pomagaj modlitwą tym, którzy
są w Seminarium – klerykom
– wstawiaj się za tymi, którzy
rozeznają swoje powołanie do
kapłaństwa!

Aby wstąpić do
Stowarzyszenia Przyjaciół
WSD Rzeszów zadzwoń do
Seminarium: 17 871 24 00



WYŻSZE
SEMINARIUM
DUCHOWNE
W RZESZOWIE

